

Rocznik tzw. małopolski (minorycki) z początku XIV wieku – próba dookreślenia zabytku

W początkach XIV w. zrodziła się potrzeba wymodelowania kolejnego obrazu historiograficznego początku Polski, nowego i zupełnie innego, jeśli odniesiemy to przedsięwzięcie do naszych *origines*, zaproponowanych przez Mistrza Wincentego. Dzieło, jakie wówczas powstało, utonęło z czasem w dynamicznie zmieniającej się i przyrastającej masie zapisek annalistycznych, których zrąb – powiedzmy, że w jakiejś mierze pierwotny zasób tej zbieranki – stanowił u początku korpus tego zabytku dziejopisarskiego. Mówimy o tzw. franciszkańskim roczniku, rozlewającym się następnie szerokim nurtem i różnymi odnogami po średniowiecznej annalistyce polskiej, a uzewnętrzniającym się najwyraźniej w grupie roczników zwanych małopolskimi.

Trudno określić, nawet w przybliżeniu, zawartość owej rocznikarskiej kompozycji, posiłkującej się w sposób twórczy materiałami należącymi do tradycji dawnego rocznika i innymi przekazami. I trudno też przedstawić dokładniej pracę autora, który podjął interesujące nas zadanie – pracę włożoną w przy-stosowanie na własny użytek ciągów wiadomości czerpanych z dwu wielkich tradycji annalistycznych: krakowskiej kapitulnej i minoryckiej¹. Dość na tym, że nasz twórca posłużył się zastanymi zespołami historycznych notat do uformowania wedle własnego pomysłu wykładu polskich dziejów i dodatkowo uzupełnił oraz uporządkował tę całość w taki sposób, by dać wyraz żywionym oczekiwaniom, jak dzieje Polski teraz powinny być przedstawione.

Co daje nam wszakże prawo do niniejszych stwierdzeń, skoro przyznaliśmy, że zasób utworu pozostaje bliżej nieokreślony, a w dodatku, zauważmy,

¹ Zob. W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska XIII–XIV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, Kraków 2003, s. 374–468. Biorąc pod uwagę modelowy charakter naszych rozważań, uwzględniając też fakt, że wywody W. Drelicharza tworzą koronkowe często, wielostopniowe konstrukcje, z reguły wzajemnie się podtrzymujące, celowo nie konfrontujemy pewnych tu i tam formułowanych stwierdzeń *sub specie* ich konsekwencji praktycznych dla oceniania i porządkowania materiału annalistyczno-historiograficznego, do którego obaj nawiązujemy.

samo to przedsięwzięcie rozmywa się później w seriach realizacji powstających na jego podstawie. Autor utworu – nazwijmy to dziełko rocznikiem minoryckim z początku XIV w. – zostawił nam jednak wystarczająco dużo śladów, tak sądzimy, abyśmy mogli podtrzymać wysunięte przypuszczenie.

Przyjrzyjmy się zatem bliżej rocznikom małopolskim – ich wydawca, August Bielowski, niesłusznie rozbił tekst na dwie części – i skoncentrujmy naszą uwagę na okoliczności następującej². Od dawna wiadomo było, że w materii roczników małopolskich odnajduje się wiele przejętków z *Kroniki Marcina z Opawy* (ok. 1270). Wskazywano na konkretne zapożyczenia, zestawiono je także w całej rozciągłości³. Ważne jednak, by zauważyć, że te transfery doniesień zaczynają się już na samym początku roczników małopolskich i z pewną myślą wstawiane są w każdym z nich głęboko w tekst, aż do notat odnoszonych do początków XIII w. Jeśli jednym z głównych powodów, dla jakich nasz autor zwracał się do *Kroniki Marcina z Opawy*, była chęć pozyskania stamtąd danych dotyczących chronologii panowania kolejnych cesarzy, to zatrzymanie się kompilatora na koronacji przez papieża Honoriusza III ostatniego cesarza (w kodeksie Kuropatnickiego pod rokiem 1214, w królewieckim pod rokiem 1239), czyli Fryderyka II, pozwala zauważyć, że swoje źródło, pod interesującym go względem, „polski” minoryta wykorzystał do końca⁴.

Płynie stąd supozycja, że działający na początku XIV w. autor nieprzypadkowo i nie tylko wyrwykowo sięgał do Marcinowej kompilacji. Całościowo przemyślał plan przewidziany dla swego historiograficznego przedsięwzięcia i pomieścił w nim korpus annalistyczno-dziejopisarского przekazu, jak można się łatwo domyśleć, bogatszy i obszerniejszy czy „dłuższy” od segmentu ekscerptów z powszechnodziejowej kroniki, który to wszakże wyciąg poświadcza egzystencję powstałego zabytku i wyznacza w pewnym sensie jego kręgosłup. To ten właśnie zabytek będzie następnie uzupełniany, przerabiany oraz odpisywany i wraz z wychodzącymi, czerpiącymi z niego odgałęzieniami skryje się pod mianem roczników małopolskich⁵.

² MPH, II, Lwów 1872, s. 818–825; MPH, III, Lwów 1878, s. 140–202.

³ W. Kętrzyński, *O Roczniku Małopolskim. Przyczynek do annalistyki polskiej w 13. i 14. wieku*, Poznań 1878 (odb.: „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 10), s. 226 n.; tenże, *O rocznikach polskich*, Kraków 1896 (odb.: „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności” 34), s. 298–302. Choć trzeba zauważyć, że jest to zestawienie niezbyt dokładne, a w pewnych partiach nieczytelne.

⁴ *Martini Oppaviensis Chronicon pontificum et imperatorum*, wyd. L. Weiland, MGH SS, XXII, Hannoverae 1872, s. 377–475; zob. J. Soszyński, *Kronika Marcina Polaka i jej średniowieczna tradycja rękopiśmienna*, Warszawa 1995, s. 37 nn.

⁵ Z postulowanego przez nas utworu wyszedł też *Rocznik Traski*, o czym świadczy nota sygnowana rokiem 982. Polega ona na doniesieniu Marcina (s. 465, w. 43–45) i jako taka jest częścią planu ekscerptatorskiego naszego minoryty; zob. W. Kętrzyński, *O Roczniku Małopolskim*, s. 226; por. też ustalenia W. Drelicharza, *Annalistyka małopolska*, s. 375 nn., 389 nn., 454–456.

Jest jeszcze inna, nieostatnia wszak, przesłanka wspomagająca pogląd, że zauważany w kompilacji trzon notat czerpanych z *Kroniki* Marcina powstał w wyniku jednej i długofalowej realizacji autorskiego zamysłu. Minoryta-dziejopis, choć oszczędnie, to wszakże nie beznamyślnie wertował *Kronikę* Opawczyka w celu jej użycia! Gdy dotarł do miejsca, w którym wykład objął dzieje cesarza Henryka IV, to na podstawie swego źródła, jak zwykł był to czynić, podał wiadomość o śmierci jednego Henryka i początku panowania drugiego. Nic specjalnie go nie obeszło, czytając biogram antagonisty Hildebranda, jednak zareagował na opowieść o wydarzeniu paralelnym do polskiego przypadku. Włączył ją do rocznika i skomentował, odnosząc się do uwagi poczynionej przez Marcina w stosunku do tego właśnie opisanego, a niecodziennego zajścia.

Marcin streścił, zapewne korzystając z pośrednictwa *Speculum historiale* Wincentego z Beauvais, mrozącą krew w żyłach i popularną już historię o możnowładcy zjedzonym przez myszy za czasów Henryka IV, która to fabuła pojawiła się w kronice Wilhelma z Malmesbury (*Gesta regum Anglorum*, ok. 1125 r.)⁶. Opawczyk skomprimował rzecz dość solidnie i w takiej formie przejął opowiastkę nasz minoryta, umieszczając ją zgodnie z sugestią podstawy pod rokiem 1057. Odrzucił przy tym ten ostatni autor komentarz naukowy do uśmiercających ludzi myszy, jaki wyszedł spod pióra Wilhelma, i w formie skróconej został przytoczony też (za Wincentym) przez Marcina z Opawy. Marcin, kończąc mysi wątek, zauważył jeszcze przy okazji, że – jak czytamy – śmierć od tych gryzoni przytrafiła się również pewnemu księciu polskiemu⁷.

Minoryta-dziejopis ukonkretnił napotkane spostrzeżenie, a zaczerpniętą z *Kroniki* historię o napaści i zgładzeniu możnego niemieckiego zamknął zdaniem: to samo przydarzyło się Pompiliuszowi, królowi Polski czy Polaków⁸. Kompilator wiedział, co mówi, znał kronikę mistrza Wincentego Kadłubka i, jak zobaczymy, korzystał z niej w procesie tworzenia własnego dzieła. Napomknienie o Pompiliuszu-Popielu nie wygląda więc na przypadkowy wtřęt jakiegoś uzupełniacza rocznika, ale należy do projektu pierwotnego

⁶ *Martini Oppaviensis Chronicon*, s. 468, w. 5–8; *Vincentii Bellovacensis Speculum historiale*, wyd. A. Koberger, Norymberga 1483, ks. 26, rozdz. 117. Wincenty przejął to *exemplum* o pokaranym przeciwniku Henryka IV, władcy dobrego i szczodrego, właśnie od Wilhelma; zob. *Willelmi Malmesbiriensis monachi De gestis regum Anglorum*, t. 2, wyd. W. Stubbs, London 1889, s. 344 (ks. 3, rozdz. 290), jednak za pośrednictwem kroniki Helinanda z Froimont, na co zwrócił mi po koleżeńsku uwagę dr Antoni Grabowski; zob. M. Paulmier-Foucart, *Écrire l'histoire au XIII^e siècle. Vincent de Beauvais et Hélinand de Froimont*, „Annales de l'Est” 1, 1981, s. 49–70; M. Paulmier-Foucart, S. Lusignan, *Vincent de Beauvais et l'histoire du Speculum maius*, „Journal des savants” 1, 1990, s. 103, 110.

⁷ *Martini Oppaviensis Chronicon*, s. 468 w. 8. Słowa niniejsze bierze mylnie W. Kętrzyński za dodatek interpolatora rocznika małopolskiego; zob. tenże, *O Roczniku Małopolskim*, s. 227.

⁸ MPH, III, s. 146 n.

minoryckiego utworu i znalazło się w nim, staraliśmy się to pokazywać, w wyniku przemyślanej i podporządkowanej większemu zadaniu decyzji.

Sądzymy, że cała „mysia” historia została dostrzeżona przez kompilatora i włączona do powstającego utworu właśnie dlatego, że stanowiła dobre pendant do świetnie znanego z własnego podwórka wydarzenia. Zdarzenie to szokowało nawet wówczas swoją niecodziennością, ale równocześnie rzucało nie najlepsze światło na jego bohatera czy raczej ofiarę, zwłaszcza w polskim przypadku, gdy chodziło o samego władcę. Podobnie musiał odczuwać sprawę Marcin z Opawy. Przypomniawszy sobie bowiem w kontekście śmierci zadanej przez myszy o innym jeszcze księciu i jego budzącym grozę zgonie. Zjadły go wszy i podobnie jak z myszami, tak z tymi małymi robakami w żaden sposób nie można było sobie poradzić – konstatuje kronikarz⁹.

Cesarz Arnulf, bo o niego chodzi, pojawił się już wcześniej w tej roli na kartach utworu Opawczyka¹⁰. Czy aż tak mechanicznie zestawiał Marcin swoje dzieło, że nie mógł przywołać na pamięć imienia bohatera, o którym wcześniej, omawiając schyłek IX w., wspominał? Pewne jest natomiast, że nasz twórca dobrze wiedział, o kogo idzie i potrafił na użytek polskiej historii wykorzystać kartę niefortunnego cesarza. Może właśnie owo poczynione przez Marcina z Opawy zestawienie zjedzonego przez myszy pana niemieckiego, polskiego władcy, a przez wszy cesarza natchnęło naszego minorytę do wypracowania pewnej koncepcji, która ułatwiła mu otwarcie wykładu o polskich dziejach w sposób, jaki uważał za stosowny.

Mamy więc zamiar przejść do początkowej partii minoryckiej kompilacji, a zarazem do tej części polskiej historii, którą autor uznał za najwłaściwszą, aby otworzyła ona panoramę dziejową państwa i wykład te dzieje ilustrujący. Wszakże aby uwypuklić ideowe rozstrzygnięcia kompilatora, wyostrzyć jego decyzje, podejmowane przy wyborze historycznego materiału i przy odpowiednim kształtowaniu tegoż, musimy rzecz uchwycić dynamicznie, spojrzeć na te procesy jako na swoistą rozmowę naszego autora z Marcinem z Opawy, reprezentowanym przez swoje wypowiedzi historiograficzne. Najintensywniej posiłkował się minoryta dziełem Opawczyka właśnie w początkowych partiach swej zbieranki annalistycznej, co też pokazuje znaczenie tego źródła dla całości utworu, i stamtąd, sądzymy, przyszły też zachęty do otworzenia polskich dziejów w sposób taki, a nie inny.

Co by nie mówić, rozpoczęcie dziejów Polski od postaci cesarza Arnulfa i poinformowania, że zjadły go wszy, zaskakuje. Już łatwiej z towarzyszącą tej postaci drugą wzmianką, że był ostatnim cesarzem z pokolenia Karola Wielkiego. My wiemy jednak o „zejściu się” w dalszej części wywodu Marcina

⁹ *Martini Oppaviensis Chronicon*, s. 468, w. 11.

¹⁰ Tamże, s. 463.

osoby Arnulfa oraz zjedzonego przez myszy pana niemieckiego, a także naszego Pompiliusza-Popieła, którego w tekście kroniki wypatrzył minorityta-kompilator. Może idea złego władcy, który symbolizuje starą, mijającą i – przynajmniej ze względu na jej koniec – negatywnie waloryzowaną epokę, kazała franciszkańskiemu twórcy zwrócić uwagę na Arnulfa, w poczuciu świadomości, że w jego cieniu i w czasie nieodległym stoi tyran Popiel?

W perspektywie historii powszechnej zły Arnulf kończy wielką epokę cesarzy karolińskich i Europy chrześcijańskiej zarazem. W polskiej perspektywie dziejowej rzecz podobną czyni zły Popiel – zamyka okres wielkiej, pogańskiej Lechii i starej dynastii. Te osobistości nazwać tedy można, używając terminu stosowanego w porównawczej mitologii, kadrującymi. Zbliżają się one nawet do siebie w czasie w interesującym nas ujęciu. Arnulf odchodzi w 899 r., a skoro Siemomysł zastępuje Lestka u władzy w 913 r., jak się dowiadujemy, to młody Siemowit i Piast wraz z Popielem powinni lokować się gdzieś u schyłku IX stulecia¹¹. W każdym razie dalsza konstrukcja wykładu, na jaką decyduje się minorityta, i przejmowane w zgodzie z tą koncepcją informacje z dzieła Marcina z Opawy, budują razem wyraźne przesłanie.

Nastaje doba władców krajowych, pojawiających na terenach byłego cesarstwa. Ukazują się oni z notaty annalistycznej na notatę: to rządzący we Francji Ludwik, zawiadujący Italią Berengar czy Konrad – Alemanią. Widzimy księcia Burgundii Wilhelma i wreszcie w tym towarzystwie zaznacza swą obecność Siemomysł, następujący po Lestku IV *in regno Poloniae*¹². Siemomysł „przygotowuje” wejście na scenę bohatera, na którego wprowadzenie w tej partii wykładu czeka chyba najbardziej autor. Jest ojcem Mieszka I, który wraz z Dąbrówką oświeci Polaków promieniami prawdziwej wiary.

Istotnie, da się odnieść wrażenie, przyglądając się nawet zdeformowanym przez późniejsze ingerencje i przeróbki annalistycznym doniesieniom roczników małopolskich, że twórca ich pierwowzoru chciał możliwie szeroko poinformować swego czytelnika o władcy kraju, pierwszym chrześcijaninie, oraz o samym akcie chrystianizacji jego władztwa. Musiał zadowolić się w tym zakresie suchymi faktami lub zgrabnymi retorycznymi doniesieniami, jakie przynosiły mu źródła, które wykorzystywał. Jedne i drugie budziły jednak niedosyt ze względu na bardzo ogólnikowe – w zakresie zdarzeń czy faktów – wiadomości dotyczące procesu wprowadzania nowej wiary w królestwie Mieszka. Na próżno też szukałby danych na ten temat w kompilacji Marcina z Opawy. W zamian za to utwór ten oferuje wiele informacji dotyczących Czech i ich pierwszych władców. Tu bohaterem jest, oczywiście, św. Wacław,

¹¹ MPH, II, s. 818 n.

¹² Tamże; por. *Martini Oppaviensis Chronicon*, s. 463 n.: „Arnulpho succedit filius eius Ludoycus, sed ad coronam imperii non pervenit. Unde ipse fuit finis imperii quantum ad posteritatem Karoli”.

ale Opawczyk dał szerszy obraz początkowych dziejów czeskiego władztwa, przedstawił Spitygniewa jako pierwszego chrześcijanina, a potem skupił się na synu (*sic!*) tegoż, św. Waławie¹³.

Ten materiał znalazł uznanie w oczach naszego kompilatora i tak w polskie dzieje zarania chrześcijaństwa wszedł kolejny spory zestaw „czeskich” informacji, jeśli nie zapomnimy o tym, którego bohaterem jest św. Wojciech. Choć minorityta-dziejopis nie uruchomił dla potrzeb swej zbieranki ani większego zasobu źródeł, ani znaczniejszej inwencji twórczej, to swoje wszakże wiedział, zwłaszcza, i co nas teraz interesuje, w odniesieniu do postaci św. Waławia i pierwszych władców Czech. Gdy bowiem zorientował się, że w wykorzystywanym przez niego źródle nastąpił błąd – chodziło mianowicie o twierdzenie Marcina, iż św. Waław był synem Spitygniewa – poprawił tę pomyłkę¹⁴.

Opawczyk streszczając wczesne dzieje czeskie, posiłkował się tekstem czerpanym ze *Speculum historiale* Wincentego z Beauvais. A ten z kolei przepisywał bez większych retuszy doniesienia *Kroniki* Sigeberta z Gembloux, nieźle poinformowanego w sprawach dziejących się na terenie cesarstwa. Sigebert w Spitygniewie widział księcia Czech, który nawrócił się na wiarę Chrystusa i później *juste et religiose* zarządzał domeną¹⁵. Po nim, podaje kronikarz, panował jego syn Watizlaus, a dopiero po Watizlausie-Wratysławie – Waław. Wszakże dla „Francuza” taka dawka słowiańskich imion była niemożliwa do przyswojenia i Wincenty-polihistor uprościł sprawę, wyrzucając Wratysława z linii książęcej sukcesji biegnącej z ojca na syna¹⁶.

Rzecz przepisał bezrefleksyjnie Marcin z Opawy, stąd wspomniana interwencja naszego minorityty¹⁷. Zauważył on, że Spitygniew zmarł bezpotomnie i władzę po nim przejął jego brat – Wratysław. Śledzimy te posunięcia

¹³ *Martini Oppaviensis Chronicon*, s. 464.

¹⁴ MPH, II, s. 821 n., w roczniku Kuropatnickiego pod rokiem 900 czytamy: „Huius tempore Sbignevus dux Bohemorum iuste et religiose principatur, qui moriens sine prole Vratislaum fratrem suum reliquit ducem”. Tamże pod rokiem 929 stwierdzono, że Waław był synem Wratysława.

¹⁵ *Sigeberti Gemblacensis monachi Chronica*, wyd. L.K. Bethmann, MGH SS, VI, Hannoverae 1849, s. 346 (921 r.): „Ziptineus dux Boemiae ad fidem Christi conversus, iuste et religiose in Boemia principabatur, et post eum Watizlaus filius eius; post Watizlaum Wenczlaus filius eius”. O bardzo solidnym Sigebercie pisze M. Chazan, *Sigebert de Gembloux est-il français?*, „Mémoires de l’Académie Nationale de Metz”, 2012, s. 92 n.; zob. też też: *L’Empire et l’histoire universelle de Sigebert de Gembloux à Jean de Saint Victor (XII^e-XIV^e siècles)*, Paris 1999, s. 162–179.

¹⁶ *Vincentii Bellovacensis Speculum historiale*, ks. 25, rozdz. 63: „Zyptineus dux Boemie ad Christi fidem conversus iuste et gloriose in Boemia principatur. Et post eum Watizlaus filius eius iusticia et sanctitate preclarus”.

¹⁷ *Martini Oppaviensis Chronicon*, s. 464: „Huius tempore Spitigneus dux Bohemorum ad fidem convertitur...Post quem Wenceslaus filius eius iusticia et sanctitate preclarus”.

nie dlatego, aby odbudować strukturę dawnego czy wyjściowego rocznika małopolskiego. Czynimy tak wobec bardzo daleko idącej dekompozycji treści dawnego rocznika małopolskiego i w nadziei uzyskania jakichś przesłanek, które pozwolą nam w sposób pewniejszy postawić nogę na gruncie ideowej podstawy przyjętej przez autora utworu i decydującej o doborze wiadomości włączanych do tworzonej kompilacji historycznej.

Wspomniano, że minoryta-dziejopis wprowadzał czeski wątek do wykładu, pokażemy, iż czynił to programowo, a także, jak wiele miejsca w ramach polskiej historii oddał św. Wacławowi i jak w zaplanowany sposób ułożył o nim narrację w roczniku, posiłkując się swym „przewodnim” źródłem, czyli *Kroniką papieży i cesarzy* pióra Marcina. A wydawałoby się, że znajdujące się w rocznikach małopolskich doniesienia dotyczące czeskiego księcia i świętego zarazem dostały się do utworu przygodnie, wtrącane przez mniej lub bardziej zorientowanych czytelników czy uzupełniaczy w następstwie ulepszeń bądź przeróbek napotykanym w przekazie wiadomości.

Tymczasem u podłoża wszystkich wymienionych powyżej posunięć leży trzon czeskich doniesień, zbudowany na podstawie danych, jeśli tak można powiedzieć, wybranych z *Kroniki papieży i cesarzy* pióra stale obecnego tu dominikanina i kurialisty. Pracując podobnie do innych polihistorów, gdy zaanonsował już kolejnego cesarza czy władcę – ten rytm prezentacji dziejów był dla niego najważniejszy – to następnie w tak otwartą kadencję monarszą wtłaczał z reguły cały zestaw rozmaitych informacji, nie różnicując ich datami¹⁸. Wystarczyło dopowiedzieć *hic* – tu, tzn. za panowania właśnie wymienionego władcy lub podpowiedzieć czytelnikowi – *eius tempore* – działa się to, co teraz przedstawiamy.

Nie chcemy wchodzić obecnie w rozważania, jak dokładniej rzecz biorąc rozbijał taką całość minoryta-kompilator, dość na tym, że wypełniający prawie bez reszty przestrzeń przynależną Henrykowi Ptasznikowi zestaw „czeski”, z wykładem o Spitygniewie, a potem św. Wacławie, rozbił nasz autor na dwie części. W pierwszej, przysuniętej do lat początkowych panowania Henryka I, oznaczonej w rocznikach małopolskich datami 900, 920, 926, kompilator zamieścił także stojące u Marcina na początku, w zbliżonym momencie chronologicznym, wiadomości o Spitygniewie, o pochodzeniu św. Wacława i jego kłopotach z bratem Bolesławem. Zamieścił je w porządku swego źródła, ale zamknął świetnym *exemplum* o Wacławie, które w *Kronice* Marcina znajduje się gdzie indziej, na końcu rozdziałku „przysługującego” Henrykowi I¹⁹.

¹⁸ Por. H.-W. Goetz, *On the Universality of Universal History*, w: *L'historiographie médiévale en Europe*, red. J.-Ph. Genet, Paris 1991, s. 247–261; F. Schwarzbauer, *Geschichtszeit. Über Zeitvorstellungen in den Universalchroniken Frutolfs von Michelsberg, Honorius' Augustodunensis und Otto von Freising*, Berlin 2005, s. 271 nn.

¹⁹ Por. *Martini Oppaviensis Chronicon*, s. 464, w. 12–36.

Opawczyk rozpiął się w tej historii, zapewne powstałej po połowie XIII w. w środowisku dominikańskim, a z pewnością potem wykorzystywanej i kolportowanej przez dominikanów, o cudownym zdarzeniu, jakie za sprawą czeskiego świętego przytrafiło się władcy duńskiemu Erykowi Ploppingowi. Waclaw miał ukazać się duńskiemu koledze, przestrzec go, że zginie zabity przez brata, jak on sam został, i nakazać mu wybudowanie klasztoru, który poświęciłby właśnie jemu²⁰.

Fabuła pozostawała żywa we wspomnianym przez nas czasie, gdyż podobną zna napisany w tejsze dobie żywot Waclawa zwany *Oriente iam sole I*, wszakże tu to Ukrzyżowany pojawia się Erykowi i nakazuje mu zbudować kościół dla św. Waclawa. Nie wchodząc w szczegóły, opowieść zdobyła popularność, związana została też z Rewalem, gdzie Eryk, jak podaje jako pierwszy Marcin, wykonał nakazane mu zadanie, fundując klasztor, a pamięta o tej sprawie Piotr z Dusburga, działający w latach bliskich powstawania naszej minoryckiej kompilacji²¹.

Autor tejsze włącza tedy wspomnianą fabułę *exemplum* do swojej zbiórki historycznej, domykając nią pierwszą serię doniesień o Waclawie. Domyślamy się, że ważna w tym życzliwym odbiorze owej cudownej historii była również okoliczność następująca. Marcin podkreślał, że cały czas żywa pozostaje moc czeskiego świętego, a rzecz poparł obliczeniem i konstatacją, iż w 300 lat po swym martyrium święty tak skutecznie oddziaływa w dalekiej Danii²².

Ten rachunek autora *Kroniki papieży i cesarzy* oraz jego wprost wypowiedziane zdanie, że święty poniósł śmierć w pierwszym roku cesarskiego panowania Ottona I sprawia, że twórca rocznika małopolskiego pod rokiem 955 (czyli zgodnie z przekazem swego źródła) zawiadamia czytelnika o rzymskiej koronacji tego władcy. Jednak w dzisiejszych przekazach roczników małopolskich złamano tak wskazówkę Marcina, jak i z pewnością naruszono zapis, wzorującego się na powszechnodziejowej kronice, autora dawnego małopolskiego rocznika, i nie pod rokiem 955, lecz następnym, umieszczono informacje

²⁰ Zob. H. Kölln, *Der Bericht über den Dänenkönig in den St.-Wenzels-Biographien des 13. und 14. Jahrhunderts*, „Det kongelige Danske videnskaberne selskab, historisk-filosofiske meddelelser” 52, 1986, nr 2, *passim*; Z. Uhlíř, *Literární prameny svatováclavského kultu a úcty ve vrcholném a pozdním středověku*, Praha 1996, s. 175 nn.; J. Nastalska-Wisnicka, *Rex martyr. Studium źródłoznawcze nad legendą hagiograficzną św. Waclawa (X–XIV w.)*, Lublin 2010, s. 327 n.

²¹ M. Gąssowska, *Klasztor cysterek w Rewalu i jego znaczenie dla duńskiego władztwa w Estonii*, w: *Klasztor w państwie średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław 2005, s. 211–224.

²² Zob. A.-D. von den Brincken, *Hodie tot anni sunt – Große Zeiträume im Geschichtsdenken der frühen und hohen Scholastik*, w: *Mensura, Maß, Zahl, Zahlensymbolik im Mittelalter*, red. A. Zimmermann, Berlin 1983, s. 198–210.

odnoszące się do działalności Waclawa oraz jego zabójstwa²³. Zaznaczymy, że pochodzą one, jednakże tylko częściowo, z *Kroniki Opawczyka*.

Z rosgardiaszu annalistycznych notat, przyporządkowywanych najdziwniejszym datacjom i ujętym w różne nurty małopolskich roczników, wyłania się zamysł autorski twórcy minoryckiej kompilacji. Rok 955 oznacza więc czas śmierci Waclawa, którą ten poniósł z ręki brata Bolesława²⁴. I teraz, w drugim przybliżeniu tej postaci, minoryta-dziejopis chce pokazać, w jakiej świętej pokorze żył ten, bądź co bądź, książę. Opuszcza doniesienia Marcina o wojnie trwającej 14 lat, a prowadzonej przez Ottona I w akcie odwetu na zabójcy. Podejmuje jego tekst, gdy po inwokacji „choć książę, to pełen pokory” Opawczyk zaczyna opowiadać o noszeniu przez Waclawa z lasu na własnych ramionach drewna dla wdów i biedaków²⁵. Tę informację zaczerpnął on albo z jakiejś mutacji legendy Waclawowej zwanej *Oriente iam sole*, powstałej w środowisku dominikanów czeskich i wspomnianej już przez nas przy okazji przedstawionego przez Marcina cudu, którego doświadczył Eryk duński, albo mamy do czynienia ze swobodnym przekazem tekstu powyższej legendy²⁶. Tak czy inaczej, wiadomość przytoczona została przejęta przez kompilatora i podczepiona pod rok 956 jako pochwała księcia i świętego.

Dalsza wszakże część laudacji Waclawa, którą pomieszczono w *Kronice papieży i cesarzy*, nie wzbudziła aprobaty osoby składającej polski rocznik. Marcin, by dokończyć małe zwierciadło cnót świętego, dorzucił jeszcze tylko, że książę własnoręcznie zbierał nocą kłosa z pola, swojego zresztą – jak zaznaczał już Krystian, młócił je i wyrabiał hostie, które później rozdzielał różnym kościołom. Ten czyn, obecny już w utworze ze schyłku X w. pióra mnicha Krystiana, w tradycji hagiograficznej legend Waclawowych zwykło się łączyć z czasem żniw i do tego momentu prac polnych nawiązuje też pośrednio wypowiedź Marcina²⁷.

²³ Mamy na myśli rocznik Kuropatnickiego (MPH, III, s. 824), w roczniku Dąbrówki pod jedną datą – 956, ale – przynajmniej w edycji Bielowskiego – rozbite na dwie części, w roczniku królewieckim pod rokiem 955 i 957.

²⁴ Marcin w swoim wykładzie o Waclawie idzie za tekstem Wincentego z Beauvais (*Vincentii Bellovacensis Speculum historiale*, ks. 25, rozdz. 69) i ten ostatni kładzie śmierć czeskiego księcia na 938 r. (pierwszy wedle niego panowania Ottona I). Marcin bez daty podaje tę wiadomość, stąd zapewne nasz kompilator wydatował ją na 955 r., zdaniem Marcina, pierwszy cesarski rok Ottona; zob. *Martini Oppaviensis Chronicon*, s. 465, w. 5, przyp. b.

²⁵ *Martini Oppaviensis Chronicon*, s. 464, w. 26 n.

²⁶ Zob. *Die Wenzelslegende Oriente iam sole (erste Rezension)*, w: J. Pekař, *Die Wenzels- und Ludmila-Legenden und die Echtheit Christians*, Prag 1906, s. 411, w. 27 n.; Z. Uhlř, *Literární prameny*, 175 nn.; J. Nastalska-Wiřnicka, *Rex martyr*, s. 74 nn.

²⁷ J. Nastalska-Wiřnicka, *Rex martyr*, s. 261 nn.; *Legenda Christiani. Vita et passio s. Wenceslai et s. Ludmile ave eius*, wyd. J. Ludvíkovský, Pragae 1978, s. 58, w. 61–68.

Nasz historyk znał najwyraźniej dobrze inną ważną w perspektywie XIII-wiecznej hagiografii Waclawowej biografię świętego księcia, zwaną *Ut annuncietur*²⁸. Jej autor, może franciszkanin, zmienił zasadniczo koncepcję całego przedsięwzięcia, które podejmował książę praski, mając na celu przygotowanie i dostarczenie do kościołów tak świętego i drogiego obiektu. Nie pojawiał się tedy na polu w okresie żniw, lecz – zgodnie z duchem franciszkańskim – by przygotować hostie, zaczynał już starania *vernali tempore* i najpierw spulchniał pole (*fodiebat*), potem siał (*seminabat*), zbierał (*metebat*) i młócił (*triturbat*) plon²⁹. Zauważono, że tego rodzaju przeformowanie znanych od dawna działań św. Waclawa odpowiada wzmożonej w XIII stuleciu pobożności eucharystycznej, żywej w kręgach mendykantów³⁰.

I ten sposób postępowania świętego księcia uznał nasz autor za odpowiadający rzeczywistości czy prawdziwszy, stąd nie przejął już zdania Marcina o zbieraniu kłosów przez Waclawa w czasie żniw, lecz skrótowo przedstawił jego zabiegi tak samo jak w legendzie *Ut annuncietur*, i tymi samymi słowami nazywał poszczególne czynności wykonywane w zbożnym celu przez praskiego władcę.

Rekapitulując, twórca minoryckiej kompilacji nie tylko wedle pewnej idei i planu ekscerpował *Kronikę papieży i cesarzy* począwszy od 899 r., ale również zgodnie z własnym pomysłem rozwijał wątek czeski i poprawiał tam Marcina, gdzie ów pobłądził lub podał wiadomość, którą należało zastąpić właściwszą. Rzec można beneficjentką, a może zarazem i osobą powodującą zwrot autora zbieranki ku czeskim historiom, była Dąbrówka, żona Mieszka i „matka” polskiego chrześcijaństwa. Na tle dynastów czeskich, św. Waclawa w szczególności, i ich działań, jej postać nabiera wyrazistości, jak sam proces zadomawiania się nowej wiary w Polsce³¹.

To *per Dambrowcam* dzieją się rzeczy wielkie dla powstającego Kościoła! Jeśli zaś taka koniunkcja czy wniosek polegają na późniejszym dodatku, to i tak – jeśli weźmiemy pod uwagę przekaz rękopisu Kuropatnickiego – przybycie Dąbrówki i ślub z władcą uruchamiają, jakby natychmiastowo, budowę struktur Kościoła w pełnym wymiarze³². Czeska księżna i chrześcijanka odgrywa wyrazistą rolę w obrazie polskich początków i byłoby najlepiej, gdyby

²⁸ J. Ludvíkovský, *Latinské legendy českého středověku*, „Sbornik praci filologické faculty Brněnské University” 18–19, 1973/1974, 283 n.; J. Nechutová, *Die lateinische Literatur des Mittelalters in Böhmen*, Köln 2007, s. 52 n.

²⁹ Zob. P. Devos, *Le dossier de s. Wenceslas dans un manuscrit du XIII^e siècle*, „Analecta Bollandiana” 82, 1964, nr 1–2, s. 111 (*Ut annuncietur*, rozdz. 13).

³⁰ J. Nastalska-Wisnicka, *Rex martyr*, s. 266.

³¹ P. Węcowski, *Początki Polski w pamięci historycznej późnego średniowiecza*, Kraków 2014, s. 92 n., 239 nn., 279, 394.

³² MPH, III, s. 140 (965 r.).

wyrażany w rocznikach małopolskich fakt uznania jej za córkę św. Wacława wiązał się już z planem historycznym, jaki realizował autor przekształcający materię *Annales Polonorum* w rocznik małopolski dawny³³.

Czeska obecność u zarania Polski chrześcijańskiej zyskałaby wspaniałe i zrozumiałe zwieńczenie, ale i gdyby pomysł ów miał późniejszą metrykę, to i tak wynika ze swoistego ujęcia dziejów ojczystych, zaproponowanego przez twórcę utworu, o którym mówimy. Właściwie *origo* chrześcijańskiej Polski dominują *bohémica*, bo przecież po sekwencji Wacławowej idzie ta odnosząca się do św. Wojciecha, jego rodziny i losów. Należąca do tej grupy wiadomości informacja o przewiezieniu ciała Wojciecha do Pragi wyodrębia, jak rzecz widzę, czesko centryczne spojrzenie kompilatora i sprawia wrażenie, w świetle wcześniej zamieszczonej zapiski o powołaniu go na biskupa tego miasta, jakby chciano stwierdzić – święty wrócił, po prostu, do siebie³⁴.

Nie zapuszczamy się wszakże na dalsze czy tego rodzaju wycieczki wobec wielce zdradliwego podłoża, po którym siłą rzeczy, w sytuacji bardzo wstępnego rozpoznania badanego utworu, musimy stąpać. Ogólnie sprawę określając, zapewne na owym obrazie polskich dziejów odciska swe piętno sytuacja przełomu XIII i XIV w., może wzmocniona też przez okoliczność przynależności autora dawnego rocznika małopolskiego do środowiska polsko-czeskich franciszkanów, ewentualnie dominikanów.

Wróćmy jednak do problemu, który zajmuje nas przede wszystkim. Obserwujemy zaplanowane i nowe wystylizowanie polskich początków. Choć autor wie, że wiele działo się w państwie przed 899 r., to z tego poziomu rozpoczyna swój wykład, kierując się myślą, że wówczas z korpusu cesarstwa wyodrębniły się nowe królestwa, także Polska, która niedługo potem osiągnęła status królestwa chrześcijańskiego. Rozbudowanie procesu prowadzącego do owego wielkiego celu, ustrukturyzowanie go, mówiąc górnolotnie, chronologicznie w dłuższym odcinku (objęcie władzy przez ojca Mieszka, narodziny tegoż, perturbacje ze ślubem, budowa struktur kościelnych itd.) oraz wciągnięcie do wykładu wątków dotyczących św. Wacława (wszak patrona katedry krakowskiej, o czym przypominano w roczniku) wraz z uwidocznieniem roli Dąbrówki jako chrystianizatorki państwa – wszystko to sprawiło, że wreszcie tak ważny okres polskiej historii zdobył potrzebną i okazalszą dokumentację, na co najwyraźniej czekano.

Dzieje polskie jako szerszą całość prześwieślał konsekwentnie autor utworu wzmiankami o okresach panowania kolejnych cesarzy, widząc je w porządku „europejskiej władzy zwierzchniej”. Co – nawiasem mówiąc –

³³ Zob. dyskusję w tym względzie, przeprowadzoną w ramach własnej typologii annalistyki małopolskiej przez W. Drelicharza, *Annalistyka małopolska*, s. 228 n.

³⁴ MPH, III, s. 140 n. (982, 984, 985 r.), 144 n. (1037 r.).

zdaje się wskazywać na osobę z taką tradycją oswojoną i uważającą, że należy ją obserwować. Może przykład dzieła Marcina z Opawy czy innych kronik powszechnodziejowych, stosujących nagminnie taką strukturę dla wykładu dziejów, zaważył na wspomnianym rozstrzygnięciu i naszego historiografa. Dodatkowym, wydaje się, wzmocnieniem dla tego przypuszczenia jest pre-dylekcja kompilatora do wprowadzania do wykładu dat narodzin władców – Mieszka, Bolesława Chrobrego itd.

Podobnie jak Wojciech Drelicharz i my jesteśmy zdania, że franciszkanin działający na niwie polskich dziejów na przełomie stuleci zrobił niemało. Wymieniony badacz stwierdza, że ów historyk zjednoczył w swym dziele nurty dziejopisarskie różnych dzielnic Polski³⁵. Tworząc panoramę całościową dziejów kraju, zsynchronizował, jak zauważyliśmy, przebieg polskiej historii z rytmem władzy cesarskiej oraz wprowadzał w obręb spraw ojczystych pewne, jego zdaniem istotne, fakty z planu powszechnodziejowego, globalnego, co sprawiało, że historia *Polonorum* jest też częścią dziejów europejskich, choć rozwija się własnym torem.

Wypada zwrócić tu jeszcze baczniejszą uwagę na konsekwentne wprowadzanie przez niego do tworzonej pracy „porządku następstwa”, jeśli tak można powiedzieć, na cesarskiej godności. Ta kwestia ma istotne znaczenie również dla uchwycenia przemian, jakim podlegał materiał annalistyczny rocznika kapituły krakowskiej. Ograniczymy się wszakże do naszego podwórka. Jak już wskazywaliśmy, wiadomości dotyczące ram czasowych panowania kolejnych cesarzy nasz autor czerpał z kroniki powszechnodziejowej Marcina z Opawy. Trzeba przecież przypomnieć, że również w roczniku z 1266 r. znajdują się odpowiednie dane i – choć pokazują się tam w wyborze znacznie uboższym niż to ma miejsce w roczniku małopolskim oraz są bardzo lakonicznie i stereotypowo formułowane – korespondują z informacjami znajdującymi się w minoryckim zabytku i mogą być uznane za ich pierwowzór³⁶. Łatwo przyjąć, że „kiedyś”, zanim pojawiła się wersja annału z 1266 r., odnajdywały się one w utworze w co najmniej tak bogatym zestawieniu, jakie oferuje nasz rocznik małopolski. I urywamy, zgodnie z zapowiedzią i naszymi

³⁵ W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska*, s. 453. Jako motto dla naszego szkicu może posłużyć stwierdzenie tego autora: „Niezależnie od istnienia, bądź nie, tej pierwotnej kompilacji minoryckiej, pewne jest, że na początku XIV w. powstał kompilowany rocznik, który jest zasadniczym prądnikiem znanych nam roczników małopolskich. Minorycki charakter tej kompilacji jest bardzo prawdopodobny”, tamże.

³⁶ *Rocznik kapituły krakowskiej*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, MPH s.n., V, Warszawa 1978, s. 54 n. (1106, 1111 r.), 56 (1127 r.), 66 (1190 r.). Zapiska o następstwie Henryka po śmierci Ottona III mogła dostać się do korpusu zabytku wraz z rocznikiem obcym. W rocznikach małopolskich, nie licząc tej wspomnianej właśnie, pojawia się aż 19 zapisek dotyczących śmierci cesarza lub objęcia władzy cesarskiej przez następcę, od Henryka II do Fryderyka II.

zadaniami, ten kapitalny skądinąd watek interpretacyjny, aby stwierdzić, że jeśli nawet rocznik kapitulny był źródłem historyka-minoryty, z którego czerpał sekwencje panujących cesarzy i daty objęcia przez nich władzy oraz ich śmierci, to weryfikował i uzupełniał te informacje na podstawie wykładu Marcina z Opawy. Dorzucał więc stamtąd pewne szczegóły, zwłaszcza o liczbie lat panowania poszczególnych imperatorów. Czynił rzecz konsekwentnie aż do ostatniego – Fryderyka II i zaznaczył, zgodnie z duchem przekazu Marcina, że po nim jeszcze nowy imperator się nie pokazał, co uwypukla znaczenie, jakie w mniemaniu tego autora porządek następstwa cesarzy odgrywał w prezentacji dziejów³⁷.

Stwierdzić można, że – zmasakrowany w trakcie stulecia przez najróżniejsze ingerencje – rocznik małopolski dawny zatracił jakby swe walory, stały się one słabo czytelne i na każdym kroku zmuszony jest badacz przesądzać w drodze analiz, jeśli w ogóle są one możliwe, o przynależności danego zapisu i jego treści do korpusu oryginalnego utworu. Niejako na wyrost uogólniamy więc, że opanowanie polskiego materiału annalistycznego w uporządkowanym i zaopatrzonym w chronologię wywodzie, włączenie weń na zasadzie doniesień faktograficznych pewnych zdarzeń kreowanych przez fabuły narastające na kanwie naszych dziejów, nowa stylizacja polskich początków, zaangażowanie w te prace pomocy takich jak *Kronika* Marcina, legendy Waclawa, *Kronika* Kadłubka, a także *Żywot* Stanisława Wincentego z Kielczy, by na tych zabytkach poprzestać – to niemało.

³⁷ *Martini Oppaviensis Chronicon*, s. 471, 472, w. 28 n.: „Romanum imperium sive post depositionem Friderici II ab imperio, sive post mortem eius cepit vacare”.